

patriota

biuletyn Ligi Obrony Suwerenności **2/2013**

Odrzućmy wszystko co nas dzieli i bierzmy wszystko co nas łączy w pracy i w walce o wolność i niepodległość Polski.

gen. Władysław Anders

Pamięć i przyszłość – o potrzebie walki z komuną

Miliony Polaków przecierały oczy ze zdumienia, kiedy dotarła do nich informacja o projekcie stołecznych radnych SLD, dotyczącym nazwania ronda koło Dworca Centralnego imieniem Edwarda Gierka. Dodatkowo politycy Sojuszu zapowiedzieli na bieżący rok szereg

wydarzeń, upamiętniających osobę byłego I sekretarza KC PZPR w setną rocznicę jego urodzin. Pomimo niekwestionowanego skandalizmu całej tej sytuacji, stanowi ona nie tyle realny postulat, co postkomunistyczne narzędzie badania opinii społecznej. Po sondażach dotyczą-

cych słuszności wprowadzenia stanu wojennego w 1981 r., za którym rzekomo opowiada się dziś blisko połowa Polaków, truchło PRL-u zapewne zaciera ręce na myśl o równie "rewelacyjnych" wynikach w sprawie Gierka.

ciąg dalszy na str. 2

Powstanie Wielkopolskie relacja z obchodów 94. rocznicy w Poznaniu

27 grudnia 2012 r. delegacja działaczy Ligi Obrony Suwerenności wzięła udział w uroczystych obchodach 94. rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego w Poznaniu. Naszej grupie, w której znalazło się wielu miejscowych sympatyków, przewodził kol. Robert Kownacki.



Uroczystości rozpoczęły się o godz. 11 przed Pomnikiem Powstańców Wielkopolskich wciągnięciem polskiej flagi na maszt oraz odśpiewaniem Mazurka Dąbrowskiego. Po przemówieniach i złożeniu kwiatów wszyscy przybyli manifestanci uformowali pochód, który udał się na mszę św. w miejskiej farze. Wyjątkowo okazał się w tej części uroczystości transparent Ligi Obrony Suwerenności – największy i najlepiej wi-

doczny. Po drodze złożono kwiaty pod tablicą upamiętniającą Franciszka Ratajczaka - bohaterskiego żołnierza, który zginął w pierwszym dniu powstania. Przed samym kościołem jeden z ułanów przemówił bardzo mądrze i dosadnie na temat dziejów Narodu Polskiego. Zwrócił uwagę na to, że wszechobecna polityczna poprawność szkodzi naszym interesom. Dodał, że wmawianie Polakom, że są gorsi od innych i ciągłe podcinanie nam skrzydeł są celowym działaniem. Wypada zgodzić się z jego słowami, ponieważ nie mamy się czego wstydzić, a w wielu względach jesteśmy nawet lepsi od innych. Nie powinniśmy także dawać sobie wmawiać rzeczy, które nie miały miejsca, bądź nie były firmowane przez rząd polski, a wręcz potępiane (było to wyraźne nawiązanie do tzw. "polskich obozów koncentracyjnych").

ciąg dalszy na str. 2

30 milionów na aktywizację bezrobotnych

Na początku roku w województwach: Mazowieckim, Podkarpackim i Dolnośląskim ruszył program pt. "Partnerstwo dla pracy". Pieczę nad inicjatywą sprawują lokalne Urzędy Pracy. Projekt obejmuje 3000 długotrwale bezrobotnych (po 1000 w każdym z województw) i, jak podaje "Gazeta Prawna", będzie kosztował budżet państwa 30 mln zł. Program ten zakłada, że zatrudnienie znajdzie ok. 35% jego uczestników, a połowa z nich utrzyma się w nowej pracy minimum przez 3 miesiące. Najciekawsze jest jednak to, że owa bajorńska suma przeznaczona jest dla... prywatnych "pośredników", których zadaniem będzie znalezienie zatrudnienia dla tych bezrobotnych. Jeśli brać dosłownie założenia tego projektu, znaczy to, że za wspomniane 30 mln zł pracę znajdzie nieco ponad 500 osób. Nie wiadomo tylko na jak długo. Czarno na białym widać tutaj głupotę urzędniczą, która sprowadza się do stosowania sztucznych metod ożywienia rynku pracy, charakteryzujących się znikomą opłacalnością i małą efektywnością.

www.lospolski.pl - odwiedź nas już dziś!

Powyższy incydent jest następstwem braku rozliczenia poprzedniego systemu po jego domniemanym upadku w 1989 r. Fundamentalna kwestia postkomunistycznej symboliki znajduje się do dziś na marginesie debaty publicznej. Monumenty hołdujące "wybitnym" osobistościom tzw. Polski Ludowej praktycznie nie stanowią przedmiotu należytego oburzenia. Ulice: Armii Ludowej, Wandy Wasilewskiej, Michała Roli-Żymierskiego, Tadeusza Boy-Żeleńskiego, Władysława Gomułki, czy nawet Armii Czerwonej(!), po dziś dzień szpecą krajobraz wielu polskich miast. Podobnie jak Janka Krasickiego, czy generałów z sowieckiego nadania - Zygmunta Berlinga i Karola Świerczewskiego, którzy mają nawet własne pomniki. Świerczewski, co prawda, w jakichś tam Jabłonkach, ale już Krasicki w stokroć większym Elblągu, a taki Berling w ogóle nie byle gdzie, bo w samej stolicy. W każdym normalnym kraju reforma ustrojowa wyprawiłaby wspomnianych renegatów na śmietnik historii razem z dedykowanymi im tablicami i pomnikami. Ich dzisiejsza obecność w przestrzeni publicznej jest nie tylko kolejnym dowodem na to, że żadnej godnej uwagi reformy ustrojowej po 1989 r. nie było, ale także wprowadza historyczną dezorientację w umysłach milionów Polaków. Podatnym gruntem jest przede wszystkim młode pokolenie, do którego zalicza się także piszący te słowa. Nie dysponując rzetelną faktografią na temat takich osobników jak Berling, Wasilewska, czy Świerczewski, wielu z nas podświadomie klasyfikuje te postacie jako pozytywne. O ile jednak ciężko wymagać od przeciętnego Polaka orientacji historycznej w tak zawiłym temacie jakim jest PRL, to zastanawia pos-

tawa decydentów, czyli radnych poszczególnych gmin i miast, którzy takową wiedzę posiadać powinni, a zdają się w ogóle nie dostrzegać problemu.

GOŃ Z POMNIKA BOLSZEWIKA



Gierkowa propozycja SLD jest eskalacją postkomunistycznego prania mózgow, do której, wobec biernej postawy ogółu społeczeństwa, prędzej czy później dojść musiało. Niebezpiecznym sygnałem była już zeszłoroczna afera z tablicą "im. Lenina" na Stoczni Gdańskiej, której niczym Rejtan bronił, wywodzący się z PO prezydent Gdańska, Paweł Adamowicz. SLD w swojej postawie idzie jeszcze dalej, rozprzestrzeniając czerwoną propagandę na skalę ogólnopolską. Wskutek nieudolności obecnego rządu poglądy polskiego społeczeństwa ulegają stopniowej radykalizacji. Niestety pewna ich część zmierza w kierunku drugiego PRL-u, którego widmo wciąż krąży nad naszym krajem. Dlatego szczególnie dziś potrzeba odpowiedniej świadomości społecznej, która wypłeni z codziennego życia Polaków chwasty poprzedniego ustroju. Pozostałości po "Polsce Ludowej", to nie żaden skansen historyczny, jak to uporczywie wmawia nam pewna opcja polityczna, tylko wciąż oddziaływujące na naród symbole. A walka z komuną to nie utarty slogan, tylko jedyna droga do zbudowania Polski sprawiedliwej i praworządnej, która ma dziś taki sam sens, jak i 20 lat temu.

Przemysław Piejdak

POWSTANIE WIELKOPOLSKIE - RELACJA Z OBCHODÓW... - C.D.

Po mszy św. Poznaniacy przeszli na Plac Wolności, gdzie miały miejsce różne inscenizacje, m.in. pokaz musztry ułańskiej. Można było także obejrzeć wystawę ze zdjęciami z życia dowódcy Powstania Wielkopolskiego, gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego - wielkiego polskiego bohatera, czy zabytkowy czołg Renault FT-17, niedawno przywieziony z Afganistanu, dokąd trafił po wojnie polsko-bolszewickiej ofiarowany przez Rosjan. W jednym z wcześniejszych numerów naszego pisma "Polski Szaniec" umieściliśmy na okładce postać gen. Dowbor-

Muśnickiego, który był bezbłędnie rozpoznawany przez mieszkańców Poznania. Na sam koniec należy zwrócić uwagę na doskonałą organizację oraz bardzo uroczysty charakter obchodów rocznicy tego jednego z niewielu udanych polskich powstań. Widać w mieszkańcach Poznania dumę z bycia Polakami i to od nich mogą uczyć się nasi rodacy z innych dzielnic kraju patriotyzmu, i to nie tylko lokalnego. Pomimo silnego mrozu i niekorzystnej pogody Poznaniacy godnie uczcili swoich bohaterów.

Rafał Żak

Zakupy alkoholowe

Kto czyta tabloidy, bywa, że natknie się na ciekawe informacje, którymi wzgardziłyby poważne dzienniki. Przynajmniej w założeniu, bo zależy, kogo one dotyczą. Oto w styczniu gruchnęła wieść o rosnących rachunkach za alkohol, jakimi może się wykazać Kancelaria Premiera. Nie jest naszą rzeczą dociekać, ile kto wypija, i czy w ogóle pije. Ot, miły dodatek do pensji. Zresztą co wolno wojewodzie... Istotniejsze jest jednak coś innego – utrata funkcji informacyjnej mainstreamowych mediów na rzecz funkcji propagandowej. Wszyscy pamiętamy nieustającą kampanię niewybrednych i nie przebierających w środkach ataków na wybranego w wolnych wyborach prezydenta Kaczyńskiego, co nie w smak było niektórym środowiskom. Wylansowano modę na ośmieszanie prezydenta, a każdy pretekst był dobry. Z hukiem wybuchła sensacyjna wieść o wysokich rachunkach uiszczanych przez Kancelarię Prezydenta za napoje alkoholowe. Tymczasem, gdy sprawa dotyczy premiera, rzecz jest niewarta uwagi.

Niektóre media we współczesnej Polsce, wzorem peerelowskich antenatek, sióstr w propagandzie, zamiast informować stały się roznosicielkami opinii z ambicjami wychowawczymi, by lansować spójny obraz świata i kształtować odpowiednie postawy wraz ze świadomością społeczną. Do niedawna jeszcze media publiczne broniły się przed włączeniem w machinę interpretacji rzeczywistości, ale w końcu i ten bastion padł. Śmiać się chciało, gdy pewnego dnia redaktorzy „Wiadomości” zaskoczyli niczego niespodziewających się widzów, niezręcznie i bez przekonania przebąkując o tym, że Jarosław Kaczyński "znów dzieli Polaków" (nawiasem mówiąc, naczelnym motywem propagandy PRL-u, przy atakach na wrogów, były właśnie oskarżenia o rozbijanie jedności narodu). Wybijającą się cechą pewnych ośrodków medialnych jest podwójna moralność, a o misji i powołaniu dziennikarskim mowy nawet nie ma. Raz obrażanie prezydenta to wyraz wolności słowa, innym razem, ale już innego prezydenta, to przestępstwo. A przecież rzecz dotyczy szacunku należnego najwyższej godności w Polsce. I tak dalej... Media nie po-

Marsz Niepodległości okiem kibica

Tuż po ubiegłorocznym Marszu Niepodległości do naszej redakcji wpłynął artykuł opisujący wspomniane wydarzenie przez przedstawiciela jednej z najbardziej szykanowanych grup społecznych - kibiców. Ponieważ w listopadowym numerze "Patrioty" niestety nie starczyło nam miejsca na publikację, udostępniamy Państwu kibicowską relację w bieżącym wydaniu biuletynu.

Na kilka dni przed Marszem Niepodległości z niepokojem obserwowałem sytuację, w jakiej znalazło się wielu ludzi związanych z tą inicjatywą. Odwiedzanie przez policjantów domów ludzi wywodzących się ze środowiska narodowego, przesłuchiwanie księży za zapraszanie podczas mszy świętej na wspomniany marsz, czy wezwania na komisariaty dla kibiców w dość przypadkowy dzień 11 listopada... Ciekawe od kiedy policja jest tak pracowita, że podejmuje czynności wyjaśniające w niedzielę i do tego w Święto Niepodległości? Wreszcie dochodzące słuchy, jakoby "niebiescy" w wielu miastach mieli "przestrzegać" przewoźników przed "zabieraniem kiboli na marsz" oraz nagłe podwojenie przez PKP stawki za wynajem pociągu specjalnego dla kibiców Lecha Poznań. My kibice jesteśmy już przyzwyczajeni do tego, że na każdym kroku inwigiluje się nas i utrudnia nam życie. Pomimo, że wydajemy sporo pieniędzy i często pokonujemy wiele kilometrów ze swoim klubem, czasem nie możemy nawet obejrzeć meczu przez opieszałość ochrony lub inne tego typu problemy.

Utрудnianie życia kibicom nasiliło się przed wyborami, gdy rząd chciał znów odciągnąć uwagę społeczeństwa od własnej nieudolności. Tym razem tematem zastępczym zostali kibice, spychając na dalszy plan prawdziwe problemy Polaków tj. podwyższanie podatków i wieku emerytalnego. Rząd wypowiedział nam stanowczą wojnę jednak nie spodziewał się, że kibice to ludzie z charakterem, którzy tak łatwo się nie poddają. Dlatego w Polskę ruszyła kibicowska wersja autokaru premiera o nazwie „Tóskobus”. Na nic niestety były te starania, gdyż "lemingi" po raz kolejny wybrały jego partię, aby przez następne lata doprowadzała nasz kraj do ruiny. Teraz jednak, kiedy polityka złodziejskiego rządu Tuska odbiła się na zwykłych ludziach, w coraz większej grupie zaczęli oni wierzyć kibicom. Można by rzec: "kibice walczyli, wyborcy się śmiali, teraz wódz Donek da wam popalić" i tak się niestety właśnie stało.

Polska suwerenność gaśnie z dnia na dzień. Już nie muszę pytać ojca, czy starszych członków rodziny, jak to było za komuny, bo właśnie sam tego doświadczam. W tym przekonaniu utwierdził mnie jeszcze bardziej dzień 11 listopada, w którym mimo wielu przeciwności do mojej ukochanej Warszawy zjechało tysiące rodaków z całego kraju. Tego dnia szliśmy razem dla Polski, nie liczyło się to, że obok mnie idą kibice Lecha czy Widzewa. Mimo tego media usilnie próbują wmówić ludziom, że kibice tego dnia tylko i wyłącznie szukali awantur. Oczywiście w tych wszystkich zakłamanych "relacjach" nie przeczytamy o przebranych za kibiców policyjnych prowokatorach, którzy rozpoczęli zadymę (na co dowodem jest wiele materiałów filmowych oraz zdjęciowych), nie przeczytamy również o uczestniczących w marszu tysiącach zwykłych Polaków, młodych, emerytach i rodzinach z dziećmi, do których policja strzelała gumowymi pociskami. W tej sprawie nie pomogły nawet interwencje jednego z posłów, który usłyszał od policjanta, że go to nie interesuje, tylko w mocniejszych słowach. Wreszcie po zakończeniu zadymy sprowokowanej przez bandytów, na co dzień tytułujących się stróżami prawa, rozpoczęła się akcja nabijania statystyk, czyli tradycyjna "łapanka". Byle by tylko podać "na gorąco" w mediach, że złapano 150 czy 200 "bandziorów", przecież i tak nikt nie będzie potem sprawdzał, że 190 z tych 200 zatrzymanych zostało zwolnionych z braku dowodów. No i tak ofiarą nabijania statystyk został pewien kibic, który usłyszał od policjanta na sali sądowej, że był w kurtce innego koloru, niż to miało miejsce w rzeczywistości, znowu inny funkcjonariusz wezwany w roli świadka nie wiedział o co chodzi, bo pełnił w tym czasie służbę na innej ulicy. Kolejnym bandytą złapanym na gorącym uczynku był 62-letni cukrzyk, który po prostu pojawił się w niewłaściwym miejscu o niewłaściwej porze, któremu insulinę podano dopiero na drugi dzień od zatrzymania. Następną ofiarą sytemu padł człowiek kompletnie

winny opowiadać się za jednym obozem rządzącym, lecz być recenzentem z własną opinią. Nie wszystkie takie są, niektóre bowiem nie ograniczają się do prezentowania poglądów, ale idą krok dalej i "urabiają" odbiorców. Rachunki za alkohol płacone przez Kancelarię Premiera w istocie nie są tematem wartym rozważania, ponieważ to sprawa poboczna. Chyba, że prawica znowu dojdzie do władzy...

Porywać i gwałcić

Szykanowanie kościoła katolickiego to główna broń wszelakich "postępowych" organizacji, propagujących tzw. świecką koncepcję państwa. Ich rzekoma walka z religijnością ulega zadziwiającemu przeobrażeniu, gdy do gry zaczynają wchodzić inne wyznania. Nagle wojujący "ateiści" stają się zaciekłymi obrońcami poszczególnych mniejszości religijnych. W 2005 r. pewien Duńczyk narysował karykaturę Mahometa, która została opublikowana w gazecie "Jyllands-Posten". Pod adresem Duńczyków przetoczyła się wówczas ogromna fala krytyki, w wielu krajach odbywały się antyduńskie manifestacje, a wspomniany rysownik omal nie stracił życia po tym, jak pewien fanatyczny muzułmanin próbował dostać się do jego domu dźgając drzewi nożem... To tyle jeśli chodzi o "postępowców". Sami muzułmanie tolerancją



wyznaniową nie grzeszą, czego przykładem była niedawna wypowiedź wielkiego ajatollaha szyickiego Ahmada Al-Bghdadi Al-hassaniego. Duchowny muzułmański stwierdził, że chrześcijanie są bałwochwalcami i zgodnie z islamskim prawem chrześcijanki mogą być porywane i gwałcone przez muzułmanów. Ajatollah już wcześniej wielokrotnie nazywał chrześcijan "przyjaciółmi syjonistów" i wzywał ich do przejścia na islam. Zadeklarował również, że jeżeli nie spełnią ich żądań, powinni przygotować się na śmierć! Jak długo narody Europy będą tolerować takie wypowiedzi i pozwalać muzułmanom wchodzić sobie na głowę? Miejmy nadzieję, że już niedługo.

niezainteresowany całymi wydarzeniami, nieuczestniczący w marszu, który został zawinięty tylko dlatego, że wyszedł w nieodpowiedniej porze z domu po zakupy i natrafił na kordon policji, który najpierw go przepuścił, a potem powalił na ziemię skuwając w kajdanki.

Po tych wydarzeniach coraz bardziej utwierdzam się w przekonaniu, że w tym kraju komuna się nie zakończyła. Ludzie

nadal są inwigilowani, znowu strzela się do patriotów obchodzących jedno z najważniejszych polskich świąt, wreszcie nadal panuje zasada "dajcie mi człowieka, a znajdę na niego paragraf". Jak długo taka sytuacja będzie miała miejsce? To zależy tylko od nas... Do zobaczenia 11 listopada 2013 r.

Wojciech Goźliński

W rocznicę śmierci Dmowskiego



2 stycznia 2013 – pikietę LOS w Krakowie

Liga Obrony Suwerenności nie zapomniała o twórcy polskiego ruchu narodowego – Romanie Dmowskim. W 74. rocznicę jego śmierci nasi krakowscy działacze zorganizowali pikietę przed pamiątkową tablicą umieszczoną na miejscowym magistracie, której celem było przypomnienie postaci tego wybitnego Polaka oraz apel o jego godne upamiętnienie w Krakowie. Naszym zdaniem wielkiemu mężowi stanu oraz współtwórcy polskiej niepodległości w 1918 r. należy się adekwatny do jego zasług szacunek. Nie jest nim na pewno niesłusznie przypisywany mu przez lewactwo zwierzęcy antysemityzm, czego owocem jest ostatnie umieszczenie go przez Newsweek "Historia" wśród dziesiątki najgorszych Polaków. Jeżeli wywalczenie dla Polski Pomorza, Wielkopolski i Śląska

oraz napisanie wielu wybitnych dzieł politycznych, a także stworzenie Błękitnej Armii we Francji, która później walczyła o naszą niepodległość, pozwala znaleźć się w jednym gronie z Dzierżyńskim i Bierutem, to po prostu zaczyna brakować słów na bezczelność i perfidię tej czerwonej hołoty! Dmowski nie doczekał się do tej pory pomnika w Krakowie. Warto dodać, że w latach 1901-1905 przebywał tam i tworzył, co daje bezpośredni powód do upamiętnienia tego wielkiego polityka odpowiednim monumentem. Tego samego dnia, czyli 2 stycznia 2013 r., warszawscy działacze LOS odwiedzili grób Dmowskiego na Cmentarzu Bródnowskim, aby symboliczną wiązką kwiatów podziękować za działalność na rzecz budowy Wielkiej Polski. Smuci natomiast fakt, że o Dmowskim pamięta już tak niewiele osób, o czym świadczy to, że nasza wiązanka była w tym dniu tylko jedną z czterech złożonych. Normą powinna być pamięć o nim ze strony urzędników państwowych, tak jak oficjalne obchody państwowe w kolejne rocznice śmierci tego wielkiego Polaka. Miejmy nadzieję, że tak będzie w przyszłości, gdyż wszyscy mamy powody do wdzięczności wobec Romana Dmowskiego!

Rafał Żak

„Polski Szaniec” 1/2013 już w sprzedaży!
Pytaj w salonach prasowych „Empik” oraz „Ruch”.



REDAKCJA

REDAKTOR NACZELNY
Przemysław Piejdak
WSPÓŁPRACOWNICY
Rafał Żak
Maciej Urbański
Liliana M. Szczepkowska
Wojciech Goźliński
Paweł Kukła

ADRES REDAKCJI

Liga Obrony Suwerenności
80-308 Gdańsk
ul. Wita Stwosza 73p. 1/2

KONTAKT

tel. 501 813 770
mail: info@lospolski.pl

Nietykalni urzędnicy

Gazeta Prawna przeprowadziła niedawno interesującą sondaż wśród polskich izb i urzędów skarbowych, który miał na celu sprawdzenie jak działa uchwalona w maju 2011 r. ustawa o odpowiedzialności majątkowej funkcjonariuszy publicznych. Okazało się, że nie tylko żaden urzędnik skarbowy od tamtej pory nie został ukarany, ale też żadna sprawa przeciw choćby jednemu z nich nie jest nawet w toku postępowania. Wszystko byłoby w porządku, gdyby nasi miłośnicy picia kawy w pracy działali bez zaryzutu. Jednak w 2011 r. wojewódzkie sądy administracyjne z 15 325 spraw podatkowych uwzględniły skargi w przypadku 4658, czyli dokładnie 30%. W przypadku 2129 interpretacji indywidualnych sądy uwzględniły 1222 skargi na rzecz podatnika, co daje 57%. Dane są lekko przerażające, więc wypada zadać pewne pytania: Dlaczego pomimo obowiązującego prawa żadnemu urzędnikowi nie może stać się krzywda? Dlaczego od tak bardzo wymagających od podatników decydentów skarbowych, ci sami podatnicy nie mogą domagać się uczciwości?

Polacy płacą za edukację Niemców

Według oficjalnych danych MEN, edukacja mniejszości narodowych w 2012 r. kosztowała polskich podatników ok. 270 mln zł. Blisko 1/3 tej puli, bo ok. 80 mln, powędrowało na Opolszczyznę, gdzie tamtejszy samorząd przekazał 98,2% tej sumy na edukację mniejszości niemieckiej. Pozostałe 1,8% otrzymali Cyganie. Zastanawiającym jest to, że na remonty dróg i podwyższenie emerytur podobno nie ma pieniędzy, za to na kształcenie mniejszości narodowych takowe fundusze się znalazły.